

Hobby na koszt społeczeństwa

Publication: Rzeczpospolita

Provider: E-Kiosk S.A.

July 03, 2014

Jeśli osiągniemy kiedyś tak wysoki poziom zamożności, że możliwe będzie zapewnienie po jednym kierunku "bezpłatnych studiów" dla każdego i stać nas będzie na więcej, to dlaczego nie. Na razie jednak jest inaczej - uważa ekonomista.

Czy studenci powinni płacić za studia na drugim kierunku? Sprawa dotyczy de facto uczelni publicznych, bo tam realizowane są "studia bezpłatne", ale wiąże się także pośrednio z całym systemem finansowania szkolnictwa wyższego w Polsce.

W naszym kraju wyznawany jest pogląd, że posiadanie wykształcenia wyższego jest społecznie użyteczne, dlatego państwo powinno co do zasady umożliwiać studia wyższe bez opłat. Ograniczeniem dla realizacji tej doktryny jest osiągnięty poziom rozwoju i niewystarczalność środków, jakimi dysponuje państwo, dla zapewnienia bezpłatnych studiów wyższych każdemu młodemu człowiekowi zainteresowanemu ich ukończeniem. Stąd biorą się limity przyjęć na poszczególne uczelnie publiczne niepobierające czesnego.

Niektórzy studiowali na kilku, a nawet kilkunastu kierunkach

Nie każdy mógł i może studiować bezpłatnie, bo po prostu nie wystarcza na to publicznych pieniędzy. Ci, którzy nie zakwalifikowali się na studia bezpłatne, mogą studiować albo na uczelni publicznej, albo na prywatnej, ale muszą płacić. Tak było przez cały okres transformacji i tak jest nadal, mimo że w ostatnich latach za sprawą demografii zmniejszyła się liczba maturzystów zainteresowanych podjęciem studiów wyższych. Opisana sytuacja prowadzi do kilku obserwacji dotyczących bezpłatnego studiowania na drugim kierunku studiów.

Bezpłatne studia to przywilej

Po pierwsze, bezpłatne studia wyższe mogą być zasadnie traktowane jako swego rodzaju przywilej udzielany przez społeczeństwo młodemu człowiekowi. Powstaje pytanie, jak powinien wyglądać system dystrybucji tych przywilejów, skoro nie mogą one dotyczyć wszystkich ze względu na niewystarczalność środków. Wydaje się, że poczucie sprawiedliwości podpowiada tutaj rozwiązanie, że najpierw należałoby zapewnić każdemu młodemu człowiekowi posiadającemu kwalifikacje intelektualne do odbywania studiów wyższych "bezpłatne studia" na jednym kierunku. Jeśli osiągniemy kiedyś tak wysoki poziom zamożności (niewiele wskazuje na to, by tak się miało stać), że możliwe będzie zapewnienie po jednym kierunku dla każdego i stać nas będzie na więcej, to dlaczego nie. Ale na razie sytuacja wygląda inaczej.

Po drugie, wprowadzone niedawno regulacje dotyczące odpłatności za drugi kierunek studiów były racjonalną - w moim przekonaniu - reakcją rządu na patologie, które wytworzyły się w tym obszarze. Brak ograniczeń w studiowaniu na dalszych kierunkach doprowadził do tego, że pojawili się studenci studiujący na kilku, a nawet kilkunastu kierunkach. Zdarzały się nadużycia z przysługującą studentom pomocą materialną.

Jaki sens ma studiowanie na kilku kierunkach? Czy to jest funkcjonalne ze społecznego punktu widzenia? Oczywiście każdy może odpowiedzieć, że człowiek powinien móc rozwijać się w wielu sferach. Ale czy do tego potrzebne są studia wyższe w każdej z nich fundowane z publicznych pieniędzy? Nie zawsze racjonalność indywidualna pokrywa się z racjonalnością społeczną i tak właśnie jest w tym przypadku. Ponieważ jest to temat wrażliwy i drażliwy społecznie, nieczęsto politycy mają odwagę mówić o tym otwarcie.

Po trzecie, studia na drugim kierunku traktowane są niekiedy jako sposób ucieczki przed "przykrościami" związanymi z wejściem na rynek pracy - trudności z uzyskaniem pracy, ryzyko bezrobocia, niezadowolające wynagrodzenia itp. Wydaje się jednak, że poważne myślenie o poprawie funkcjonowania rynku pracy raczej wyklucza rozwiązanie polegające na "kontynuacji studiów na drugim kierunku" opóźniającej wejście na tenże rynek.

Ograniczenia są potrzebne

Po czwarte, zdarza się, iż studenci studiujący na dwóch kierunkach szczerze przyznają, że jeden kierunek traktują poważnie i wiążą z nim nadzieje na przyszłość (dobrze płatna praca), drugi zaś ma służyć realizacji swoiście rozumianego hobby. Spotkałem się kiedyś z takim wyznaniem ze strony studenta prawa - prawo studiował po to, by w przyszłości mieć dobrą pracę, a jednocześnie podjął studia z historii sztuki, bo to go interesowało. Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia pytanie: dlaczego jedni mieliby realizować hobby na koszt społeczeństwa, a inni muszą to finansować z prywatnych pieniędzy?

Po piąte, niedawny wyrok Trybunału Konstytucyjnego nie jest funkcjonalny społecznie - nie zamierzam kwestionować jego ściśle prawnych uzasadnień, ale w przestrzeni dyskusji na temat szkolnictwa wyższego utrwała on w odbiorze społecznym fikcję bezpłatnych studiów. Pozostając na gruncie obecnie obowiązującego systemu uważam, że ograniczenie bezpłatnych studiów na drugim kierunku jest potrzebne i należy mieć nadzieję, że po poprawieniu zakwestionowanych zapisów uda się je skutecznie przeprowadzić. Dla porządku dodam jednak, że bezpłatne studia powinny zostać zastąpione przez studia częściowo odpłatne.

Myślenie o dobru wspólnym

Po szóste, obawiam się, że wywołana wyrokiem dyskusja sprowadzi się do kwestii powierzchownych i sensacyjnych - pytania zadawane przez przedstawicieli mediów zdają się mieć taki wydźwięk. Trzeba pamiętać, że jeszcze nikt nie zapłacił za studia na drugim kierunku, a stawiane bywa pytanie, czy i kiedy uczelnie będą zwracać wniesione (nielegalne, jak się okazuje) opłaty.

Po siódme wreszcie, dyskusja w kwestii odpłatności tak naprawdę ma bardziej znaczenie symboliczne i propagandowe aniżeli rzeczywiste. Spodziewane przez uczelnie opłaty z tego tytułu nie mają większego znaczenia ekonomicznego. Dla poszczególnych uczelni nie są to kwoty ważne w ich planach rzeczowo-finansowych. Podejście do tej kwestii jest jednak swoistym probierzem umiejętności myślenia o dobru wspólnym i przewycięzania partykularnych interesów.

Jako rektor uczelni chciałbym mieć jak najwięcej dobrych studentów, na kształcenie których otrzymam dotację z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, również tych, którzy studiują na drugim kierunku. Jako ekonomista natomiast, z wyłuszczonych wyżej powodów, nie jestem za finansowaniem przez państwo bezpłatnych studiów na drugim kierunku.

Autor jest rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, zastępcą przewodniczącego Kolegium Rektorów Miasta Poznania, przewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych

Prezentowane powyżej poglądy to wyłącznie opinie autora tekstu, a nie instytucji, które reprezentuje

Marian Gorynia



Numer wydania: 9879

Strona: A-011

Any redistribution of this information is strictly prohibited.

Copyright © 2014 EMIS, all rights reserved.

A Euromoney Institutional Investor company.